GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 49. W Czwartek dnia 27. Lutego. 1840.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 17. Lutego.

Kuryer francuzki tak się dziś o sprawach hiszpańskich odzywa: „Bezrząd wzmaga się powoli we wszystkich prowincyach. Wnoszono, że układ w Bergarze i prawo zezwalające na fuerosy, prowincye północne zupełnie uspokoiły. Tymczasem wielkie te, a może i za wielkie przyzwolenia nie przytłumiły nieukontentowania, podsycanego tak długo przez rokosz. Junta biskajska nie chciała wybrać deputowanego na zgromadzenie Kortezów, twierdząc, że całkowite uznanie fuerosów czyn taki niezawisłości pochwala, jak gdyby w prawie wydaném przez Kortezów nie zastrzeżono wyraźnie konstytucyjnéj jedności kraju. Ministeryum wprawione w kłopot takowym uporem, przesłało Juncie rozkaz królewski, wzywający Juntę, aby niezwłócznie do wyboru przystąpiła. Lecz tego rozkazu Junta nie usłuchała i owszem stara się Alavę i Guipuzkoę do podobnego zachęcić oporu. Sądzą, że te dwie ostatnie prowincye wielką mają ochotę do podpisania tego układu związkowego. W całéj Biskai tylko jedyne miasto San Sebastyan prawu posłuszném było i jednego deputowanego wyprawiło. Ten zaś uwiedziony zabiegami fuerystowskiemi, oświadcza teraz, że do Madrytu nie pojedzie. Tak tedy rząd madrycki bardzo łatwo znowu z prowincyami biskajskiemi poróżnić się może. Dla odwrócenia tego niespodziewanego niebezpieczeństwa rzuca się Ministeryum w objęcie karolistów i między innemi Generał Maroto znakomity urząd otrzymał. Lecz to nie załatwi tak trudnego pytania, że dumie pojedyńczych pochlebiają osób. Polityka Hiszpanii na pewnéj zasadzie polegać powinna. Systemat przyzwoleń i układów nie zdoła tego nieszczęśliwego ocalić kraju.“

Nadeszły tu nowe wiadomości od Marszałka Valeé od 4. do 8. b. m. z Konstantyny i te są bardzo pomyślne. Generał Galbois wyraża się w raporcie do Marszałka o położeniu swojem w następujący sposób: »Prowincya ciągle spokojna. Związki moje z krajowymi Szefami i pokoleniami żadnéj niedoznały przerwy. Wyprawiłem emissaryuszów w różnych kierunkach dla powzięcia o wszystkiem, co się tylko dzieje, dokładnéj wiadomości. Achmed Bej powrócił do Dyru. Abdel-Kader ciągle intryguje i zachęca na piśmie pokolenia do powstania przeciwko nam. Do tego czasu nic nie dokazał, a ostatnia utarczka, w któréj regularne wojsko porażono, bardzo

mu w oczach Arabów zaszkodziło. Wstąpiłem w związki z pokoleniami w okolicy Dschidschelli; wielu szeików prosiło o pozwolenie przybycia do Konstantyny; zezwoliłem na to i dobrze ich przyjmę. Znaczny popęd, nadany handlowi i powiększeniu się miasta Philippeville, zwraca całą uwagę na ten punkt, i z pobytu mego tamże nie omieszkałem korzystać do popierania tych postępów i do poczynienia potrzebnych przygotowań. Tamże równie jak w Dschidschelli, zaczynają się Kabylowie zbliżać do nas; wielu z nich prosiło o służbę u nas, a ja staram się ich ile możności zatrudnić.« — W Dschidschelli i Bugii przy odejściu stamtąd okrętów parowych panowała spokojność. W prowincyi algierskiéj od d. 29. Stycznia Arabowie nie ukazali się w bliskości Blidy. Dnia 30. wystrzelono kilkarazy z ręcznéj broni do obozu nad Arbą, ale nikogo nie raniono. General Porucznik Schramm odszedł d. 2. Lutego z wielką załogą do obozu pod Fonduckiem, załoga ta stanęła szczęśliwie na miejscu swego przeznaczenia, a wojsko przydane jéj do straży, powróciło do Algieru. Powiadają, że zaraz potém miano uderzyć na obóz po Fonduckiem; ale nieprzyjaciela z wielką stratą odparto. — Marszałek Valeé ogłosił w „Moniteur Algerien" pismo Ministra Wojny, w którem tenże w imieniu Króla wojsku za dowody męstwa dane w bitwie pod Ued Lalegiem d. 31. Grudnia z. r. dziękuje.

Słychać, że Xiążę Ludwik Bonaparte ma zakupić dziennik Siècle który dotąd jest organem P. Odilon Barrot.

Z dnia 18. Lutego.

Wszystkie stronnictwa gotują się do walki, jaka pojutrze rozpocznie się w Izbie Deputowanych. Stronnictwo dworskie zdaje się być pewném swego zwycięstwa i liczy na przyjęcie projektu do prawa względem uposażenia większością 30 głosów. Z departamentów liczne nadchodzą petycye do Izby, powstające z mniejszą i większą cierpkością przeciw uposażeniu. Oppozycya przybiera pozór, jakoby do demonstracyi takowych wielką przywięzywała wartość, ale już dawniéj, przy reformie wyborów, przekonano się, że tak wielką rolę w Anglii odgrywający systemat poruszeń, we Francyi nic nie znaczy. Średnie klassy zwykle w petycyach tego rodzaju żadnego nie miewają udziału, obawiając się i unikając wszystkiego, coby rzeczy jeszcze bardziéj zawikłać mogło; wtedy zaś tylko udają się do podobnych demonstracyi, gdy własny ich interes lub wolność bywają zagrożone. Trudnoby zaś było wmówić w roztropniejszą część narodu, żeby obecnie podobny miał być przypadek, a część ta wie aż nadto dobrze, że kraj, jakim jest Francya, członkom rodziny królewskiéj świetne stanowisko zapewnić powinien i może, i że takowe przyzwolenia prędko znowu w obieg wracają. Ale naturalnie, jak dziś Dziennik sporów trafnie uważa, na każdém miejscu i w każdém mieście znajduje się kilka żadnego zatrudnienia nie mających i zniechęconych osób, a te wyłącznie niemal zajmują się zbieraniem petycyi, wymierzonych przeciw Królowi i instytucyom. Oppozycya w wielkimby była kłopocie, gdyby ją naraz wezwano, aby wymieniła po imieniu podpisy licznych petycyi «codziennie do stolicy tłumami nadsełanych« i liczbę tychże dokładnie oznaczyła. Trudnoby jéj nader było okazać petycye z podpisami znacznych osób z Paryża, Rouenu, Lugdunu, Marsylii, Bordeaux i t. d. miast będących środkowym punktem przemysłu i handlu, i z tego powodu przypuścić można, że petycye właśnie do tego rodzaju dowodów należą, na które Izba najmniéj uwagę swoję zwracać będzie. Jeżeli wyraz „uposażenie i pensyonowanie« nieprzyjemne jeszcze we Francyi sprawia wrażenie, przyznać należy, że do tego więcéj się przyczynia przypomnienie przeszłości, nie zaś obawa nadużyć na przyszłość. A w obecnym przypadku przyzwolenie na uposażenie na żadnąby trudność nie natrafiło, gdyby się nie było zanadto upowszechniło zdanie, że Król ogromny posiada majątek prywatny. I w istocie zdaje się, że interessa królewskie w tak dobrym są stanie, jak je tylko u prywatnych majętnych osób znaleźć możemy. Od tak dawnego czasu rozprawiają o jego dobrym bycie, że ten się nareszcie na bogactwo zamienił, i często całkiem niepodobną do wiary zdaje się być rzeczą, żeby tak bogaty mąż miał jeszcze mieć długi. Ludwik Filip ściśle się trzymał wyrazów prawa. Udowodnił on niedostatek swoich dóbr prywatnych i w skutek tego Izba jest w pewnym względzie obowiązana zająć się uposażeniem dzieci królewskich. Jeżeli o prawdziwości podań wątpimy, jeżeli w niedostatku lepszych dowodów obwiniamy urzędników listy cywilnéj o przedłożenie fałszywych dokumentów, jest to także środkiem, mogącym do zamierzonego doprowadzić celu; ale oppozycya zżymałaby się z gniewu, gdyby kto inny, a nie ona, wniosek takowy podał. Olbrzymie bogactwa Króla ograniczają się podług podania Ministrów i Kommissyi na jeden milion franków rocznego dochodu, a majątek takowy nie byłby istotnie dostatecznym do wyposażenia wszystkich Xiążąt i Xiężniczek z krwi królewskiéj. Wyliczają wpra-

wdzie Królowi, jako Xięciu Orleańskiemu, nierównie większe bogactwa, i przywodzą na pamięć, że tych dla tego tylko podług zwyczaju do innych dóbr koronnych nie przyłączono, iż miano na względzie liczną rodzinę, którą mu uposażyć wypada. Ale tu właśnie zachodzi pomyłka, któréj dzienniki francuzkie albo z zwyczajnéj lekkomyślności, albo też z innych powodów nigdy sprostować nie usiłowały. Xiążę Orleański bowiem, zostając Królem, nie zatrzymał wszystkich swoich bogactw, bo dobra jego, tworzące dwie trzecie części jego dochodów, stały się dobrami narodowemi i tylko prywatne jego dobra, ostatnią trzecią część dochodów jemu do rozporządzenia nadal zostawiono.

Oto jest liczba mówców, którzy się dali wpisać na obrady nad prawem o uposażeniu. Za projektem do prawa: PP. Moreau, Quenault, Dejean i Paule. — Przeciw projektowi: PP. Marchal, Desmousseaux de Givré, Martin (z Strasburga), Corne, Joly, Taschereau, Dugabé, Durand de Romorentin, Coralty, St. Portalis, Aumont, Dellespaal, Carnot, Couturiir, Chapuys de Montlaville, Generał Thiard i Jsambert.

Z panem Guizotem tak się dzieje w Paryżu, jak z wszystkiemi znakomitemi osobami, mającemi wybrać się w podróż. Dziennikarze dwadzieścia razy wyjazd ich roztrębują, zanim raz jeden do powozu wsiądą. Nowy Poseł przy dworze londyńskim ciągle jeszcze jest w Paryżu i głoszą teraz, że dopiero po przeglosowaniu na prawem o uposażeniu na miejsce przeznaczenia wyjedzie.

W nocy z d. 7. na 8. w gminie Pointis-Souard w obwodzie St. Gaudens wybuchły zaburzenia. Gmina ta posiada równém prawem z gminą Miramont las z któréjto przyczyny często już do sporu przychodziło. Mieszkańcy pierwszéj z tych gmin pustoszyli las d. 7. b. m. wieczorem. Podprefekt, o tém zawiadomiony, pospieszył tam z urzędnikami leśnymi i żandarmami, ale dla ciemności nocnych nikogo na miejscu ująć nie zdolano. We wsi potém powitano urzędników gradem kamieni ale większa część mieszkańców nie miało w tém najmniejszego udziału. Z obawy, aby do powtórnéj nie przyszło bijatyki rozkazał Podprefekt żandarmom cofnąć się i potrafił rozjuszoną gromadę łagodnemi słowy uspokoić. Teraz zajmuje się wypośrodkowaniem sprawców tego nieładu.

Anglia.

Z Londynu, dnia 15. Lutego.

Times podaje następujące szczegóły listy cywilnéj: Z wszystkich Królowéj przez Parlament przyznanych summ wolno jéj tylko summą 60000 funt. szt. stanowiącą jéj prywatną kassę, podług upodobania rozrządzać. Z téj summy jednakże 10000 funt. płacą osobom, którym Jerzy IV. i Wilhelm IV. pensye przeznaczyli. Oprócz tego płaci Królowa 7800 funt. rocznie braciom Fitzclarence, nieprawnym synom Wilhelma IV. Dość wszystkie ciężary kassy prywatnéj N. Pani wynoszą 34,000 funt. szt., tak dalece, że jéj tylko 26,000 funt. do wolnéj dyspozycyi zostaje. Wszakże mimo te ciężary, Królowa z swéj prywatnéj szkatuły, wszystkie długi ojca swego, 50000 funt. wynoszące, spłaciła «

Z Monmouth donoszą: »Przed dwoma tygodniami kilku w górach mieszkających świadków, którzy w sprawie tutejszych kartystów zeznania swe oddali, tak pogróżkami straszono, że się nie odważali zostać w domu lecz tu się udali, aby szukać schronienia. Zwierzchność przyrzekła im opiekę a ponieważ są robotnikami, właściciele więc hut żelaza rozkazali swym dozorcom, aby świadków tych natychmiast do rękodzielni przyjęli i im opieki swéj udzielili. Dano im też broń a tak oni do gór znowu powrócili, ale ledwo co pracować zaczęli, a wszyscy ich kolledzy oświadczyli, że razem z nimi pracować nie chcą i nie będą. Wszelkie przedstawienia były nadaremne; właściciele do żądania ogółu robotników zastósować się musieli a świadkowie owi powtórnie tułać się muszą po mieście. Wiadomości z Merthyr brzmią bardzo niepomyślnie; słychać, że robotnicy tameczni do wszystkiego gotowi.

Hiszpania.

Z Saragossy, dnia 12. Lutego.

Przykre powietrze tamuje wszelkie działania wojenne i wnoszą, że to dla Generała Espartery nader pożądaną jest rzeczą, chce on albowiem poprzednio widzieć, jakiéj drogi chwycą się Kortezowie, aby się potém do tego zastósować.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 27. Stycznia.

(*Gaz. francuzkie.*) — Na sessyi, d. 14. b. m. między Reszydem Baszą i posłem francuzkim odbytéj, powiedział Poseł: „Uwagi, których mi JWPan udzieliłeś pod względem ostatniego czynu Mehmeda Alego (rozmieszczenia i podziału osad na obydwóch flottach), byłyby sprawiedliwe, gdyby Porta słusznie z Wicekrólem była postąpiła. Wynurzasz życzenie zawiązania układów z Wicekrólem, a działasz zupełnie inaczéj. Nadajesz mu więc prawo niedowierzania Porcie i działania tak, jak działa, Pokazał się dotąd dość ulegającym a zda-

niem mojém dowody umiarkowania, które dał, spowodowały Pana do mniemania, że on słaby i bojaźliwy, a tak w istocie Pan byłeś sprawcą zwłoki w pomyślnym wypadku ugód. Ale racz się z błędu tego otrząsnąć i załatwić sprawę całą w duchu pokoju i przyjaźni. Każda odwłoka w przyznaniu mu dziedzicznych rządów nad Egiptem i Syryą, stanie się dla Turcyi zagubną. Połączenie obydwóch flott powinno być dla Pana nowym dowodem, że Mehmed Ali pogróżek pewnych mocarstw bynajmniéj się nie lęka i że sprawy Arabów od interesu Turcyi nie odłącza. Bądź Pan przekonany, że mocarstwa na samém przeséłaniu nót zaprzestaną, ale gwałtu w istocie nigdy nie użyją. Jeżeli Ibrahim Basza za dwa miesiące naprzeciw Stambułowi wyruszy, czyż sądzisz Pan, że Europa mu wówczas wojnę wyda? Bynajmniéj. Zresztą niechaj Bóg Pana od takowego postanowienia wielkich mocarstw ochroni, bo starcie się między niémi byłoby niechybne a skutkiem tego byłby rozbiór całéj Turcyi!«

Pracują tu gorliwie około urządzenia nowéj flotty i już uzbrojono 4 okręty liniowe o 90 działach, 4 fregaty o 44 działach, 3 korwety i 5 brygów. W Synopie budują okręt liniowy o 90 działach i fregatę o 64 działach, a w Smyrnie okręt liniowy o 110 działach i fregatę o 50 działach. Tak tedy Porta w przeciągu kilku miesięcy znowu flottę z 21 okrętów wojennych mieć będzie.

Pod względem wynurzonego przez poselstwo francuzkie życzenia, aby Sułtan hatiszeryf przeciw wypowiedzianej przez Abdel-Kadera »wojnie świętéj« wydać raczył, Pan Pontois dotychczas zaspakajającéj odpowiedzi nie otrzymał.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 23. Stycznia.

Korrespondent Gazety Powszechnéj donosi, że Wicekról konsulowi angielskiemu następującą dał deklaracyę: Zatrzyma to, co prawnie teraz posiada i ani piędzi ziemi nie odstąpi. Jeżeliby Anglicy pokusić się mieli o użycie przeciw niemu środków przymusowych, wyspiarzy tych aż do ich wyspy zapędzić potrafi (!!). Napoleon najlepszym dowodem, że Europejczykowie w Egipcie niczego dokazać nie mogą, że w najpomyślniejszym nawet przypadku dopięte przez nich rezultata tylko są przemijające, a jednak Francuzi jedynym narodem, który we względzie wojskowości uwagi godzien. Zresztą nie pojmuje wcale, na co i po co Europejczykowie do spraw Egiptu się mieszają! Tylko w Stambule im dowierzają, ponieważ tam wszystkich ślepota dotknęła; ludzie tam nie chcą się przekonać, że mocarstwa europejskie tylko swój interes na oku mają. Jakżeż Porta wystawiać sobie może, żeby dla saméj sympatyi Europejczykowie jéj pomagać mieli? Niechaj tylko Sułtan zwróci swe oko na Multany, Wołoszczyznę i Serbiję; niechaj się zastanowi nad zmianą w Grecyi zaszłą, a przekona się, że między Chrześcianami i Muzułmanami wieczny musi być rozbrat. Mocarstwa europejskie chcą tylko Turcyę rozszarpać; nie mogą się tylko porozumieć, jakim sposobem zdobycz między sobą podzielić mają. Skoro w téj mierze się pogodzą, przekonają się zaślepieni, że ostatnia godzina dla Islamu uderzyła. On Mehmed jedną tylko podporą państwa; dowiedzie tego, skoro wezwany przez Pana swego (Sułtana) w Stambule będzie miał sposobność doprowadzenia do skutku środków, li tylko państwo od zagłady ochronić mogących. Obecny stan rzeczy dla niego już nieznośny, chce więc na wiosnę sam sprawy wschodnie załatwić, aby mocarstwa europejskie dłużéj nad tém głowy sobie nie łamały. — Niezawodną, iżby Basza tak dumnéj odezwy nie wydał, gdyby się nie spodziewał z pewnością, że kiedy przyjdzie do rozprawy saméj, Rossya z Anglią jednak się pokłóci.

Z dnia 26. Stycznia.

(Gaz. francuzkie.) — Dzisiaj konsulowie zagraniczni do pałacu Wicekróla się udali, aby się dowiedzieć, jakby sobie postąpił, gdyby od niego zwrotu Syryi żażądano. Odrzekł: „Działki moje i ja sam wolelibyśmy zginąć, aniżeli prowincyę, która nas tyle krwi kosztowała, wydać.“ — Zdaje się, że to serio powiedział, bo milicyę z największym pospiechem uzupełnia i każdego, który tylko flintę unieść może, do niéj zaciąga. Aby ją w obrotach ćwiczyć, przybędzie tu wkrótce z Kahiry 300 instruktorów. Między mieszkańcami urządzenie milicyi wielką wzniecilo trwogę a Fellahsy nawet żywności więcéj do Alexandryi nie sprowadzają, ponieważ się obawiają, żeby ich tam nie pochwytano i do wojska wzięto. — Dnia 24. wszyscy oficerowie flotty tureckiéj deputacyę do Wicekróla wysłali, aby mu oświadczyć, iż pod żadnym warunkiem więcéj do Konstantynopola nie powracać postanowili. Osoby swe zupełnie oddają pod rozporządzenie Wicekróla a gdyby flottę miał odesłać, oni w Egipcie pozostaną, aby ujść prześladowania Dywanu. Mehmed Ali odpowiedział, że się do okoliczności zastósuje, zresztą Egipt krajem gościnnym a on nigdy w nim braciom swoim, którzy go o to proszą, przytułku nie odmówi.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — „Dziennika domowego" wyszedł Nr 8. i zawiera: 1) Powiastkę. Termołanię, (ciąg dalszy.)—2) Listy z nad brzegów Renu, pisane przez S. Witwickiego z Bad-Baden. — 3) O moralności dla kobiet, przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową. II. O charakterze kobiet. III. O znajomości saméj siebie. — 4) Poezya. O czém marzyć, E. Wasilewskiego. — 5) Rozmaitości, mody i objaśnienie rycin.

Krasnystaw i okolice, przez Sewerynа Zenona Sierpińskiego. (*Dokończenie.*) — Cerkiew ruska unicka drewniana. Kościołek drewniany bonifraterski przez Xiędza Świrskiego fundowany. Kościół ś. Ducha po drugiéj stronie Wieprza za starym mostem. — Stanisław Gomoliński, biskup chełmski, wystawił tu pałac obszerny dla wygody biskupiéj. [15]) Pobyt Jezuitów pamiętny jest w tém mieście nie tylko wspaniałém obchodzeniem odpustów, lecz utrzymywanemi przez nich szkołami, w których liczna młodzież podobnie jak w innych akademiach polskich kształciła się — jeszcze wśród mieszczan Krasnostawskich znajduje się kilku dobrych łacinników, którzy w tych szkołach nauki pobierali. Dotąd stoją wspaniałe szczątki murów, które do koła opasywały miasto — wysokie stóp czterdzieści, grube stóp dziesięć, z kamienia i cegły, z otworami na działa. Zamek znajdował się w stronie północno wschodniéj, nad Wieprzem, gdzie dziś są stajnie wojskowe. Był to obszerny czworobok, w stylu gotyckim pełny okien i strzelnic, z wysoką czworograniastą wieżą. W roku 1740, już, jak pisze Łubieński, [16]) zamek i wszystkie fortyfikacye znacznie podupadły, pożar dnia 1. Września 1811 r. zniszczywszy całe prawie miasto, spustoszył i zamek, który odtąd coraz się bardziéj ruinował, aż w r. 1823 wraz z ratuszem rozebrany został. Krasnystaw miał swojego starostę, obierał posłów i deputatów na zjazdy, oraz na generały ziemi chełmskiéj, które się odbywały w mieście Wisni niedaleko Łańcuta — sejmiki odprawiano w Chełmie a późniéj w Krasnymstawie; — za czasów dawnych miasto posiadało prawo miecza. Starostami bywali najczęściéj Tęczyńscy i Sobiescy. Przedmieścia Krasnegostawa są bardzo rozległe — od zachodu więcéj ćwierci mili ciągnie się Krakowskie Przedmieście; z innych stron Zakręcie, Góry, Zastawie. Miasto lubo niewiele ludne, ze względu jednak na porządek i piękność położenia, do pierwszych w Królestwie liczyć się może: domów murowanych na piętro ma trzydzieści kilka, z tych niektóre dawnéj budowy są obszerne i wspaniałéj postawy — cały rynek murowany i brukowany. Z władz rządowych znajduje się sąd pokoju i policyi prostéj, biόra Kommissyi obwodowéj, i kancellarye miejskie. Sklepów katolickich z różnemi towarami jest sześć, cukiernia, apteka, trzech doktorów i ośmiu księży. Szpital ś. Ducha mieszczący kilkunastu ubogich, wzorowie utrzymywany przez opiekuna od roku urzędującego — drugi szpital pod nazwą ś. Łazarza. Szkółka elementarna na 2 oddziały jest podzieloną. — Grunta są dosyć urodzajne, ziemi w części popielatki i glinastéj, od strony zaś Piekla i Tuligłów piasek — góry tutejsze stanowią odległe pasma Karpatów, jak twierdzi Staszic. Rzeka Wieprz bierze początek o mil dziewięć ztąd we wsi Wieprzowe jezioro pod Tomaszowem, z drugiéj strony miasta pod górą farną płynie Żółkiew, pod Żółkiewką poczynająca się. — Położenie miasta wesołe, romantyczne; z jednéj strony równiny; z innych błonia przerznięte dwoma pasmami rzek, a daléj wyniosłe góry, jak skały zdala sterczące, okryte wieńcami chat lub borów. Przechadzki pięknie przez inżeniera Macieja Bajer urządzone, osobliwie miejsce od jego imienia Bajerówką zwane, i zdrój ś. Jana. Z samego rynku, na lasy, góry, wsie, łąki i gaje, najpiękniejszy ukazuje się widok — mosty, ogrody i nowa bita droga wiele także przydają ozdoby. Okolice miasta Krasnegostawu godne zwiedzenia. Krupe ma ogromne ruiny zamku w r. 1605 wzniesionego, z którego wspaniałością nawet Kazimierz i Janowiec porównać się nie może; w lesie téj wsi jest wielki kamienny kolos, mający być wedle podania grobowcem Reja, inni zowią go grobowiskiem Arjańskiem, niedaleko Chełm, na górze krydzianéj — Gorzków, w pięknem położeniu, miasteczko niegdyś Tarnawy Gorzkowskiego, potém Darowskich; założył je Król Jan III. Żółkiewka należała do Żółkiewskich. W Sobieskiéj Woli są ruiny pałacu Sobieskich; podobnie w Pielaszkowicach, gdzie dotąd w dobrym stanie kaplica pałacowa i ogród ze szpalerami. Zwierzyniec, wieś wielka mająca liczne fabryki. Szczebrzeszyn, wprzód Górków, potém do ordynacyi Zamojskiéj wcielony, ma szkoły gimnazyalne z Zamościa przeniesione, niegdyś sławną akademię zamojskę. — Zamość twierdza, o mil cztery. — Pisałem w Warszawie, dnia 30. Listopada 1839 r.

15) Tenże.
16) W uniwersalnéj jeografii.

Galicia w obrazach. (*Z Tyg. Pet.*) — Mając w tej chwili przed sobą 12 zeszytów dzieła pod tytułem Galicia w obrazach, z przyjemnością mogę donieść, że już go można dostać w naszych księgarniach. Te 12 zeszytów zawierają 48 widoków tak Lwowa, jak różnych zamków, kościołów i okolic Galicyjskich. Wielka część tych pejzażów są te same, które przed 10 laty wyszły już w większym tylko formacie u Pillera, ale nie wszystkie tutaj są które tam znaliśmy, a natomiast jest tu bardzo wiele takich których tam niebyło. Oprócz tego dołączone tu są opisy i opisy bardzo zaspokajające wszystkich miejsc, których widzimy widoki. — Kilku artystów przenosiło je z natury; panowie Auer, Gorczyński, Lange, Żychowicz, Engert; dwa widoki są bezimiennego rysownika. Co do wdzięku, perspektywy, dobrze wybranego punktu zkąd wzięty jest widok, pierwszeństwo niewątpliwie należy się pracom pana Gorczyńskiego. Nie to samo stanowi wyższość tych rysunków; że są przerysem najmalowniejszych Karpackich okolic, ale że są widocznie dziełem artysty rozumiejącego swą sztukę. Krajobraz nie przeto samo jest dobry, że przedstawia wierny widok okolicy; można i należy połączyć z tym sekreta sztuki, które temu przerysowi dadzą wdzięk, harmonią, malowniczość. Jak we wszystkich sztukach, zależy to na umieniu patrzeć na naturę, a schodząc do technicznego sekretu pejzażysty, na wybraniu punktu zkąd się przedmiot najkorzystniéj okazuje; bo jeżeli to niewątpliwa, że nie masz prawie żadnéj miejscowości, któraby nie można wcale ponętnie przerysować; tak na wzajem nie masz żadnéj, którąby zewsząd rownie korzystnie się odsłaniała. Panu Gorczyńskiemu należy się za to pochwała, że umie dać fizyonomią swoim widokom, a to przez wybor przedmiotu głównego i malownego w ogólném ugrupowaniu części składających krajobraz; przeciwnie w niektórych widokach tego zbioru, to jest niedostatkiem, że nie ma w nich takich przedmiotów, nie ma więc ani pierwszego planu, ani oddalenia; leży przed nami jakaś płaska przestrzeń bez niczego coby szczególnie pociągało oczy; massy krzaków, linie chałup, i mnóstwo czarnych kropek mających oznaczać trzody i ludzi; to jest plan topograficzny, à vol d'oiseau zdjęty, a nie peizaż. Ztąd to pochodzi, że zwyczajnie te widoki z nazbyt daleka są zdejmowane. Pamiętam, że w dawnym widoku Oleska, litografowanym u pana Pillera, zamek wystawiony był jako główny, panujący punkt w krajobrazie, i bardzo sprawiedliwie, bo niepodejrzany interes obudzają te ściany, w których rodził się Jan III.; teraz przeciwnie, zamek Oleski wygląda tylko nie wyraźnie na końcu dość pospolitego krajobrazu, a szkoda! Przeciwnie, w dawniéj litografowanym krajobrazie. — Podhorzec, ten piękny zamek w drobnych bardzo proporcijach, wydawał się nic nie znaczącym; w terazniejszym zbiorze, w większem zbliżeniu, wygląda okazaléj, a nie wątpliwie z bliższego punktu do złożenia jeszcze piękniejszego posłużyłby obrazu. Takie architektoniczne zabytki, należy najdokładniéj przerysowywać. Za kaplicę w Podhorcach bardzo panu Auerowi wdzięczni jesteśmy. — Przy większém staraniu, do którego chcielibyśmy zachęcić naszych artystów, o zjednanie przerysom widoków krajowych artystyczniejszego charakteru, radbym żeby także na figury w swych pejzażach umieszczane więcéj dawali baczenia. Pospolicie źle są rysowane. W widokach pana Auera jest tych drobnych figurek za nadto. Bo zważny artysta może oznaczać niejako względną ludność miejsc, które rysuje, bo juźciż na placu miejskim inny ruch być musi jak w samotnym zwierzyńcu. P. Auerowi zarzucić można, że zaludnia ścieżki swoich wiejskich ogrodów zbyt dużą liczbą spacerujących. Przytém jeżeli na ulicach Lwowskich mus już jest wystawiać te niewdzięczne żurnalowe figurki, dla czegoż pstrzyć jeszcze niemi tak obficie wiejskie widoki? Pejzażysta może zapewnić swoim dziełom cenę historycznego obrazu. Canaletto na pierwszym planie widoku Warszawy powziął piękną myśl wystawić przypatrującego się jéj Króla Stanisława Augusta z całym jego dworem; a daléj zatrzymaną służbę Króleską, pojazdy i zaprzęgi. Wszystko to dziś najciekawsze nastręcza studium owczasowości. Malarz pewnéj okolicy naszego kraju, zamiast pstrzyć papier niedojrzanémi figurkami kosarzy i żeńców, niech jednego, dwóch, wyrysuje wyraźnie, w dokładnym ubiorze miejscowym, a utwór jego podwojną i trwałą wartość mieć będzie. Zrobiliśmy kilka powyższych uwag z tego powodu, że pewni jesteśmy, że pan Piller nie przestanie na 48 rysunkach Galicii, ale że zbierze i ogłosi kilka podobnych zbiorów jak dzisiejszy, którem i jeszcze nie obejmie wszystkich wdzięcznych widoków i pamiątek téj krainy. Mamy także nadzieję, że podobne zbiory malownicze ukażą się i z innych prowincyi składających dawną Polskę. Życzemy sobie tego najgoręcéj. Podobne zbiory są koniecznie potrzebne dla krajowych artystów, poetów, powieścio-pisarzy; są interessujące dla wszystkich ogólnie. Radbym, ażeby każdy z naszych obywateli miał przed

oczyma ten śliczny widok Bursztyna, dziedzictwa Hrabiego Skarbka, któreten mąż znakomity z okopciałego żydowskiego miasteczka, w tak wdzięczną angielską osadę przemienił. Zkąd inąd życzyć bardzo należy, ażeby upowszechnił się u nas ten zwyczaj w całéj Europie przyjęty, zakładać stoły bawialnych pokojów rycinami i albumami rysunków. Ten zbytek (który nie może być nigdzie poczytany za zbytek, gdzie utrzymują kosztowniejszą choć zawsze jednostajną galerię 52 obrazków w czterech kolorach), miałby przynajmniéj ten dobry skutek, żeby wpłynął nieznacznie na przyzwyczajenie naszego oka do kształtów wdzięcznych, harmonijnych, malownych, czego wielce potrzebujemy. Nie ma innéj drogi dla nas jak starać się o nabycie dobrego gustu, bo niepowinniśmy sobie pochlebiać, że go odebraliśmy z natury; dość spojrzeć na powierzchowność naszego kraju a przyznać wypadnie, że nie tylko nie zrobiono u nas nic, jak w innych krajach, dla ozdobienia go, ale owszem wszystko co można było dla zeszpecenia. Jest nam przyrodni jakiś smak fałszywy, brak uczucia powabu natury, stosowności, ładu. — Odwołuję się do każdego, kto widział domy zawsze w najgorszém, jakie w około znaleść można było miejscu stawiane, ładne wzgórki porznięte rowami, wierzby takie nadobne kiedy rosną niedbale nad potokiem, poszykowane wbrew ich przyrody w linije i aleje: ostatni wysiłek popularnéj u nas sztuki ogrodniczéj. M. Gr.

Wiadomości statystyczne o Sławiańszczyznie, co do pokolenia, języka i religii. (Münch. polit. Zeitung.) Co do ludności. Sławiańskich pokoleń ludność wynosi dzisiaj przeszło 66 milijonów dusz, czyli niemal czwartą część ludności Europy. Siedziba Sławian rozciąga się od morza Adryatyckiego aż do Kamczatki, a od Grecyi aż do Białego morza. I tak: w Rossyi jest do 45,000,000 Sławian, a w Królestwie Polskiém 3,000,000 czyli razem 48,000,000. Pod berłem Austryjackiém, Rusinów, Słowaków, Kroatów, Czechów, Morawczyków, Wendów i Serwijan razem 13 milijonów. Pod rządem Pruskim do 2,500,000. Pod władztwem tureckiém Serwijan, Bulgarów, Kroatów i Bośniaków 2,500,000. W wolném państwie Krakowskiém 125,000. W Montenegro 80,000. W Królestwie Saskiém 60,000 Wendów Słowiańskich. — Co do języka. Rossyjskim językiem mówi 45,000,000 Sławian, polskim 10,000,000, czeskim i morawskim 5,000,000, serbskim 3,500,000 słowackim 2,000,000 windyjskim 900,000 wendyjskim czyli sorabskim 365,000 kroackiem 100,000. — Co do wyznania religijnego. Sławian wyznania rzymsko-katolickiego jakoto Polaków, Czechów, Morawczyków, Słowaków, Wendów, Ruśniaków, Serwijan i Kroatów jest 15,000,000. Protestantów jakoto: Polaków, Serwijan wendyjskich, Czechów, Morawczyków i Słowaków 1,500,000. Unitów jakoto: Ruśniaków czyli Rusinów w Rossyi i Galicyi 3,000,000. Reszta Sławian wyznaje religiję grecko-kotolicką.

Z Ameryki donoszą o nadzwyczajném naturalno-historyczném zjawisku, to jest: iż na folwarku pana James van Winkle zabito węża, który był wielkiéj grubości, miał niemal dwie stóp długości, a po obu końcach swojego ciała doskonale uformowaną głowę. Wąż ten pełzać mógł w obu kierunkach, lecz nie mógł pódobnie innym wężom w pierścienie się zaginać, czego nawet mając dwie głowy, bynajmniéj nie potrzebował; gdyż bez zwracania się mógł tak w tył jak i w przód pełzać. Jestto pierwszy egzemplarz, który w Ameryce, a może nawet w całéj historyi naturalnéj znany. Tak przynajmniéj donoszą dzienniki amerykańskie.

Biskup na balu. — Jmks. Biskup la Motte był mężem posiadającym tak odznaczające przymioty, iż żadna potwarz nie śmiejąc targnąć się na sławę jego, cnotom jego hołd oddawać musiała. Z anielską pobożnością i religijną surowością względem siebie samego, łączył w sobie pogodny umysł i uprzejmość, przez które się wszystkim mocno podobał. Jednego dnia sakiewka jego, będąca istotném wsparciem dla wszystkich w jego obwodzie zostających ubogich, była zupełnie wypróżniona. Dowiedział się, iż tegoż samego wieczora intendent w Amiens świetny bal u siebie dawał. Przemyślną pobożnością swoją w padł zaraz na myśl korzystania z téj okoliczności, i zamiast pójść spać jak zwykle o godzinie dziesiątéj, kazał zaprządz konie i pojechał do hotelu intendenta. Za zjawieniem czcigodnego pralata w sali balowéj, pierzchnęły piękne tancerki do pobocznych pokoi. Intendent wyszedł na przyjęcie biskupa niemało zdziwiony sądząc, iż biskup ma bez wątpienia bardzo ważną sprawę, która go w tak niezwyczajną porę, a szczególniéj podczas takiego festynu, do jego pomieszkania sprowadza i zaprosił go z uszanowaniem do osobnego gabinetu. Na zapytanie intendenta odrzekł czcigodny starzec z uśmiechem: „Nie przyszedłem tu do wpana w żadnym osobistym zamiarze; mam już lat ośmdziesiąt i nie byłem jeszcze nigdy na balu; jednakże powód, który mnie tu sprowadza, zaraz wpanu oświadczę, chciéj tylko w przódy przywołać

damy.« Na wezwanie intendenta ze wszystkich pokoi zgromadziły się na salę damy i chociaż nieco wstydem spłonione, otoczyły szanownego prałata, który przyjemnym uśmiechem swoim pokrzepił w nich odwagę. „Zabawiacie się tańcami moje damy,“ rzekł, „jakoż zabawa ta dla waszego wieku przystoi, ale podczas gdy wy śród uciechy chwile spędzacie, moi ubodzy ani kawałka chleba nie mają; — wy się śmiejecie, a moi ubodzy płaczą łzy rzewne; sądzę, iż tych, którzy się weselą, powinnością jest ocierać łzy nieszczęśliwym. Oto jest dla nich przeznaczona sakiewka, przekonajcie się że jest próżna.“ — „My ją natychmiast napełniemy czcigodny ojcze,“ odezwały się wszystkie damy jednogłośnie. — Podana sakiewka obiegła z rąk do rąk w koło całéj sali i jak pierwéj była lekką, tak teraz ciężką powróciła do rąk zacnego prałata, z którego oczu najczyściejsza radość jaśniała.

Apetyt maski domino. — Do festynów, wyprawionych podczas zaślubin Ludwika XVI. z Maryją Antoniną, należał także bal maskowy w pokojach królewskich. Było tam podostatkiem najprzedniejszych i najrozmaitszych napojów. Prócz tego na końcu sali zastawiono wielki biufet najwyborniejszémi potrawami, które bez ustanku odnawiano, i świeżo zastawiano. Skoro się bal rozpoczął, pojawiło się w biufecie błękitne domino. Postać w tem domino miała niemal sześć stóp wysokości. Rozkazała, by jéj dano pieczonego kapłona, porządny kawał pasztetu, i spożywszy w okamgnieniu jedno i drugie, niezaniedbała dwiema butelkami najlepszego wina zagasić pragnienie. Nadzorca biufetu nie zważał z początku na taki szturm niespodziewany. Lecz domino przychodziło co pięć minut z jednakim apetytem do biufetu i ponawiało ciągle swoję ogromnę przekąskę, tak dalece, iż do północy zjadło cztérdzieści kapłonów, cztérdzieści kawałów pasztetu i wypiło dwadzieścia cztery butelek wina. Nadzwyczajny apetyt ten zwrócił wreszcie na siebie uwagę nadzorcy. Ten zawiadomił o tém marszałka Richelieu, który właśnie był nadszedł. Marszałek przekonawszy się na własne oczy, iż domino w przeciągu kwadransa znowu trzykrotnie takąż samę porcyję powtórzyło, posłał za niém i dowiedział się, żeto był żołnierz z gwardyi szwajcarskiéj. Kompanija gwardyi Szwajcarów usłyszawszy, że będzie bal maskowy, postarała się o bilet, pożyczyła sobie maski domino i posełała koleją jednego żołnierza po drugim, aby w biufecie się posilił. Król dowiedziawszy się o tym przebiegu, roześmiał się serdecznie i przebaczył Szwajcarom ich żarłoctwo w domino.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

W Gnieźnieńskim powiecie położona majętność Witkowo II. Nr. 5., składająca się z miasteczka Witkowa, z wsi Witkówka i z połowy wsi Małachowa złych miejsc, przez Dyrekcyą Ziemstwa na 56,552 tal. 4 sgr. 7 fen. otaxowana, wedle w IIIcim oddziele Registratury przejrzeć się mogącego wykazu hypotecznego, warunków i taxy, w dalszym ciągu subhastacyi sprzedaną być ma w terminie na dzień 27. Maja 1840. r. zrana o godzinie 10téj w zwykłém posiedzeniu Sądu wyznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 3. Lutego 1840.

Cegielnie na Berdychowie i około Święto-Jańskiego młyna położone, zostają ciągle pod moim wyłącznym zarządem. Oświadczam przytém, iż wszelkie zlecenia, tyczące się wyrobu dachówki i wszystkich gatunków cegieł, przyjmuję w mojém pomieszkaniu pod liczbą 26. i 27. w starym rynku, w domu Pana Woykowskiego.

Poznań, dnia 26. Lutego 1840.

L. Ogrodowicz.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 24. *Lutego* 1840.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$103\frac{3}{4}$	$103\frac{1}{4}$
Obligi premiow handlu morsk.	—	$73\frac{3}{4}$	$73\frac{1}{4}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{5}{12}$	$101\frac{11}{12}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{5}{12}$	$101\frac{11}{12}$
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	$47\frac{1}{2}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	—	$105\frac{1}{6}$
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	—
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{4}$	$103\frac{1}{4}$
Szląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	102
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	$94\frac{3}{4}$	—
Złoto al marco	—	215	—
Nowe dukaty	—	18	—
Frydrychsdory	—	$12\frac{3}{4}$	$12\frac{1}{4}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$9\frac{5}{12}$	$8\frac{11}{12}$
Disconto	—	3	4